

Witam wszystkich. Chwała Panu Jezusowi Chrystusowi!

Na początku pomodłę się.

Panie Boże, dziękujemy Ci za wszystko, czym obdarzasz każdego z nas. Prosimy, abyśmy teraz mogli skupić się na Twoim Słowie. Panie Boże, potrzebuję Ciebie, Twojej siły, Twojej mocy i Ducha Świętego, abym jako zwykły człowiek mógł głosić Twoje Słowo, Słowo prawdy. Spraw, abym niczego w nim nie zmienił, lecz aby Twoje Słowo wybrzmiało przez moje usta. Ufam Tobie, mój Panie i Boże. Nie mam nikogo innego, komu mógłbym zaufać tak jak Tobie. Ty jesteś źródłem naszego życia, źródłem życia całego wszechświata. Dlatego każdego dnia, w każdej chwili naszego życia, wszyscy potrzebujemy Ciebie, Twojej mocy, Twojej siły i Twojej mądrości. Ufamy Tobie i pokładamy w Tobie naszą nadzieję, Panie Boże. Amen.

Dzisiejszy temat będzie raczej przypomnieniem niż głębokim rozważaniem Słowa Bożego. Wiem, że każdy wierzący zna te prawdy, dlatego chcę jedynie przypomnieć nam wszystkim rzeczy podstawowe. Temat mojego dzisiejszego kazania brzmi: „Narzędzia sprawiedliwości”.

W codziennym życiu wszyscy potrzebujemy różnych narzędzi. Być może bracia częściej korzystają z nich przy pracach domowych czy technicznych, ale siostry również używają swoich narzędzi, choćby w kuchni. Często trudno jest nam poradzić sobie bez odpowiednich narzędzi. Gdy mamy właściwe narzędzia do wykonania zadania, wszystko staje się łatwiejsze. Na przykład, aby wykonać prostą czynność w domu, taką jak powieszenie obrazu na ścianie, potrzebujemy przynajmniej wiertarki, kołków, śrubokręta albo wkrętarki. Bez nich trudno byłoby wykonać tę pracę. Oczywiście można próbować innymi sposobami, ale będzie to trudniejsze, a nawet możemy więcej zepsuć niż naprawić.

Podobnie jest w naszym życiu duchowym. Podzieliłem ten temat na trzy podstawowe narzędzia. Oczywiście potrzebujemy ich więcej, jednak dzisiaj skupimy się na trzech najważniejszych. Przy każdym z nich omówimy również kilka kroków praktycznych.

Pierwsza prawda jest następująca: człowiek nienarodzony z Boga nie może nie grzeszyć. Grzech jest częścią jego życia i całkowicie je przenika. Taki człowiek nawet nie myśli o tym, by żyć sprawiedliwie przed Bogiem.

Zacznijmy od Słowa Bożego. Przeczytajmy List do Efezjan 2,1-3:

*I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, W których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni;*

W tym fragmencie apostoł Paweł opisuje stan człowieka niewierzącego, człowieka, który nie zna Boga, nie narodził się z Boga i nie ma Ducha Świętego.

Przeczytajmy jeszcze 1 List do Koryntian 2,14:

*Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać.*

Tutaj apostoł Paweł porównuje człowieka duchowego z człowiekiem cielesnym. Widzimy wyraźnie, że człowiek cielesny nie jest w stanie przyjąć ani zrozumieć tego, co pochodzi od Ducha Bożego.

Dlatego każdy człowiek, który pragnie żyć sprawiedliwie, potrzebuje pierwszego i najważniejszego narzędzia: Ducha Świętego. Każdego dnia potrzebujemy Bożej siły. Tą siłą jest Ten, który mieszka w sercach wierzących ludzi – Jezusa Chrystusa. Potrzebujemy więc Ducha Świętego.

Otwórzmy 1 List Jana 3,9:

*Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził.*

Apostoł Jan mówi tutaj o człowieku narodzonego z Boga. Nie oznacza to, że wierzący nigdy nie upada. Chodzi o to, że nie może on trwać w grzechu jako swoim stałym stanem życia. Wcześniej żyliśmy w grzechu i często nawet nas to nie poruszało. Natomiast człowiek narodzony z Boga nie może spokojnie pozostawać w takim stanie.

Jeśli wierzący schodzi ze ścieżki Pańskiej, Duch Święty zaczyna działać w jego życiu i prowadzi go z powrotem na drogę sprawiedliwości. Kiedy postępujemy niewłaściwie, nasze sumienie nas oskarża. Odczuwamy smutek i cierpienie z powodu grzechu.

Przypomnijmy sobie Dawida po jego grzechu z Batszebą. W swoim psalmie pokutnym opisuje stan człowieka przygniecionej winą. Mówi o wyschłych kościach i zamierającym ciele. To właśnie działanie Ducha Świętego, który przekonuje o grzechu.

Bez Ducha Świętego człowiek często nawet nie dostrzega swojego grzechu. Dlatego pierwszym krokiem do otrzymania Ducha Świętego jest uświadomienie sobie własnej grzeszności oraz tego, że człowiek znajduje się pod Bożym gniewem i sądem.

W Ewangelii Jana 3,36 czytamy słowa Pana Jezusa:

*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.*

Jest to najważniejsza sprawa w życiu każdego człowieka. Ludzie troszczą się o wykształcenie, pracę, dom, pieniądze czy wychowanie dzieci. Często sprawy duchowe odkładają na później, myśląc, że zajmą się nimi na starość.

Rozmawiałem z wieloma ludźmi i często słyszałem: „Jestem jeszcze młody. Mam czas, aby później zająć się Bogiem i relacją z Nim”. Jednak Słowo Boże oraz samo życie pokazują, że nikt nie zna dnia ani godziny swojej śmierci. Nie wszyscy dożywają starości. Nie wiemy nawet, czy będziemy mieli możliwość pokutować jutro.

Dlatego pierwszym krokiem jest uznanie swojej grzeszności i potrzeby Bożej łaski, aby otrzymać usprawiedliwienie od Pana Boga.

Drugim krokiem jest uwierzenie, że tylko Jezus Chrystus i Jego ofiara na krzyżu Golgoty uwalniają człowieka od winy oraz usprawiedliwiają go przed Bogiem. Dzięki temu możemy wejść do Królestwa Bożego jako dzieci Boga.

Jest to niezwykle przywilej. Człowiek został stworzony przez Boga, ale w Chrystusie staje się Jego dzieckiem. Adam i Ewa zostali stworzeni na Boże podobieństwo, ale nie zostali nazwani dziećmi bożymi. Dopiero każdy wierzący zostaje złączony z Chrystusem. W Nim otrzymujemy nowe życie.

Apostoł Jan mówi, że Boże nasienie, DNA Boga pozostaje w narodzonych z Boga. To obraz nowej natury, którą Bóg daje człowiekowi. Dlatego zaczynamy inaczej reagować na życie, na otaczający nas świat, na Boga i na Jego Słowo.

Trzecim krokiem jest pokuta i wiara w Ewangelię Chrystusa i nawrócenie do Pana całym sercem. Czasem może to być krótka modlitwa, która całkowicie zmienia życie człowieka.

Tak było również w moim życiu. Kiedy byłem młodym człowiekiem, żyłem bez Boga i moje życie było okropne. Pewnego wieczoru modliłem się prostymi słowami: „Panie, nie chcę już żyć tak jak dotąd. Chcę być z Tobą. Weź moje życie w swoje ręce”.

Następnego ranka miałem wrażenie, jakbym pierwszy raz widział świat. Inaczej patrzyłem na niebo, na drzewa, na wszystko wokół mnie. Zacząłem rozmawiać z Bogiem jak z najbliższym przyjacielem. To nie były wyuczone modlitwy, ale szczerą rozmowę. Było to niezwykle doświadczenie.

Tak więc trzecim krokiem jest pokuta oparta na wierze w Ewangelię Jezusa Chrystusa.

Drugim narzędziem sprawiedliwości jest Słowo Boże.

Od czasów Adama i Ewy ludzkość żyje wśród kłamstw i zwiedzenia szatana. Nasze naturalne myśli i pragnienia są przeciwne Bogu.

W Liście do Rzymian 8,7-8 czytamy:

*Dlatego zamiar ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą.*

Apostoł Paweł mówi, że człowiek cielesny nie może podobać się Bogu ani przyjmować tego, co od Niego pochodzi, ponieważ żyje według ciała, a nie według ducha. Natomiast dla człowieka duchowego Słowo Boże jest najwyższym autorytetem. Pragnie ono Słowa Bożego tak, jak nowo narodzone dziecko pragnie mleka swojej matki. Każdy wierzący człowiek tęskni za Słowem Bożym, ponieważ jest ono dla niego prawdziwym duchowym pokarmem.

Dlatego każdy z nas potrzebuje, aby Słowo Boże oczyszczało go z wszelkiego fałszu i kłamstwa, które przez lata napępiały nasze życie.

W Liście do Kolosan 3,16 apostoł Paweł pisze:

*Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych;*

Apostoł Paweł podkreśla, że potrzebujemy, aby Słowo Boże obficie w nas mieszkowało, działało i przynosiło owoc. Jeśli nie będzie ono oczyszczało naszego serca i duszy, nie będziemy zdolni wydawać duchowych owoców.

Dlatego nie chodzi jedynie o codzienne czytanie Biblii po to, by odhaczyć kolejny obowiązek. Nie wystarczy powiedzieć: „Dzisiaj się pomodliłem, przeczytałem Słowo Boże i wykonałem swoje obowiązki”. Słowo Boże jest potrzebą naszego ducha. Tak jak człowiek nie może długo żyć bez pokarmu, tak również wierzący nie może prawidłowo wzrastać bez Bożego Słowa. Bez niego duchowo słabniemy, chorujemy i obumieramy.

Pierwszym krokiem w tym obszarze jest poznanie Słowa Bożego. Chodzi tu o głębokie poznanie, podobne do tego, jakie istnieje między mężem a żoną. Nie jest to powierzchowna znajomość, ale głęboka relacja i zrozumienie. Innymi słowy, jest to codzienne zanurzenie się w Słowie Bożym.

Drugim krokiem jest przyjęcie Słowa Bożego całym sercem. Nie wystarczy przeczytać i uznać, że jest ono dobre. Jeśli nie przyjmujemy go do serca, nie będzie działało w naszym życiu. Musimy traktować je nie jak zwykłą filozofię czy zbiór mądrych myśli, ale jako Słowo Boga, najwyższy autorytet i instrukcję dla naszego życia.

Podobnie jest z każdym urządzeniem, które kupujemy. Producent dołącza instrukcję obsługi. Jeśli nie będziemy się do niej stosować, urządzenie szybko ulegnie uszkodzeniu. Natomiast gdy skorzystamy z niego zgodnie z przeznaczeniem, będzie działało dobrze i służyło przez długi czas.

Tak samo jest ze Słowem Bożym. Drugim krokiem jest jego przyjęcie.

Trzecim krokiem jest życie według Słowa Bożego.

Pamiętacie Henocha? Już na początku Księgi Rodzaju czytamy o człowieku, który chodził z Bogiem.

Przeczytajmy 1 Księgę Mojżeszową (Księgę Rodzaju) 5,24:

*Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg.*

Zawsze zastanawiałem się, co oznaczało chodzenie z Bogiem. W moim sercu było pragnienie, by żyć tak jak Henoch. Zastanawiałem się, co było w nim tak wyjątkowego, że właśnie o nim napisano, iż chodził z Bogiem, a potem Bóg go zabrał.

Ludzie tamtych czasów żyli bardzo długo, często ponad dziewięćset lat. Tymczasem Henoch przeżył znacznie krócej i został zabrany przez Boga. Myślę, że odpowiedź tkwi w jego relacji z Panem. Nie tylko znał Boże prawa, ale nosił je stale w swoim sercu. Pilnował, aby nie odstępować od nich ani na prawo, ani na lewo. Żył w Bożej prawdzie każdego dnia. Dlatego jego życie było wyjątkowe.

To doskonały przykład dla każdego z nas i dla całego Kościoła. Ja sam pragnę takiego życia. Sama wiedza pozostaje teorią. Prawdziwe chrześcijaństwo wyraża się w codziennym postępowaniu zgodnym z Bożą prawdą.

Innym wspaniałym przykładem jest życie Józefa. Spośród wielu bohaterów Starego Testamentu jego życie szczególnie przypomina życie Mesjasza, Chrystusa.

Pamiętamy, że został sprzedany przez własnych braci do niewoli. W pewnym sensie jest to obraz Chrystusa, który przyszedł na świat jako sługa, aby wybawić ludzi z niewoli grzechu i pojednać ich z Bogiem.

Gdy po latach bracia przyszli do Józefa, powiedział im: „To nie wy mnie tutaj posłaliście, lecz Bóg”. Rozumiał, że Bóg przeprowadził go przez wszystkie doświadczenia po to, by uratować wielu ludzi.

Życie Józefa stanowi dla nas piękny przykład pokory. Nigdy nie czytamy, aby szukał zemsty, prowadził spory czy walczył o własną chwałę. W każdej sytuacji oddawał chwałę Bogu.

Gdy go chwalono, wskazywał na Boga. Gdy kuszone go do grzechu, odpowiadał, że nie może zgrzeszyć przeciwko swojemu Panu. Przez całe swoje życie pokazywał, że najwyższym autorytetem jest dla niego Bóg i tylko Jemu należy się cześć oraz chwała.

To było drugie narzędzie.

Trzecim i ostatnim narzędziem sprawiedliwości jest modlitwa.

Szczera modlitwa do Boga jest przede wszystkim wyznaniem naszej słabości. Przyznajemy przed Panem, że jesteśmy ludźmi żyjącymi w ciele i bez Niego nie jesteśmy zdolni uczynić nic naprawdę dobrego.

Czasami wydaje nam się, że wiele już wiemy, wiele rozumiemy, od lat jesteśmy w Kościele i dobrze znamy Słowo Boże. Możemy wtedy pomyśleć, że jesteśmy już wystarczająco silni, aby samodzielnie trwać na dobrej drodze.

To jednak niebezpieczne złudzenie.

Słowo Boże ostrzega: „kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł”. Dlatego powinniśmy stale wyznawać przed Panem: „Jestem tylko człowiekiem. Potrzebuję Cię zawsze i wszędzie. Potrzebuję Twojej łaski, aby żyć sprawiedliwie przed Tobą”.

Otwórzmy Ewangelię Jana 15,5:

*Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie.*

Pan Jezus mówi bardzo jasno: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”.

Dlatego, po drugie, potrzebujemy siły Pana Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego w walce z grzechem. Osobiście wielokrotnie przekonałem się, że Bóg umacnia człowieka właśnie przez modlitwę.

Pamiętam sytuację z czasów mojej młodości, gdy byłem początkującym wierzącym. Szedłem ulicą i zauważyłem, że moje myśli zaczynają kierować się w niewłaściwą stronę. Zatrzymałem się i pomodliłem: „Panie Boże, widzisz moje myśli. Widzisz, że szatan próbuje mnie odciągnąć od Ciebie. Potrzebuję Twojej siły”.

I od razu doświadczyłem pomocy. Moje myśli zostały skierowane z powrotem ku Bogu, moje serce napełniła łaska i otrzymałem siłę, by trwać przy Panu. Nie idę już w niewłaściwym kierunku.

Podobnie bywa wtedy, gdy przychodzą pokusy albo fałszywe myśli. Jeśli zauważymy taki atak, zatrzymajmy się i zwróćmy do Boga w modlitwie. Pan odpowiada i daje nam siłę, abyśmy mogli trwać w Jego prawdzie.

Potrzebujemy również modlić się nie tylko za siebie, ale także za naszych braci, siostry, cały Kościół Boży i za Boży lud. To nasz obowiązek i przywilej.

Kolejnym krokiem jest czuwanie nad własnym umysłem. Grzech zwykle nie pojawia się nagle. Najpierw rodzi się myśl. Następnie pojawia się pożądanie, a później działanie.

Dlatego każdego dnia powinniśmy badać swoje myśli i sprawdzać, czy są zgodne Bożymi zasadami. Wszystko zaczyna się w naszym umyśle.

Pamiętajmy też, że należymy do Boga. Żyjemy dla Niego i przez Niego. Apostoł Paweł często przedstawia się jako „niewolnik Jezusa Chrystusa”. To określenie powinno przypominać nam, że nasze życie należy do Pana.

Powinniśmy więc pytać: „Panie, czego oczekujesz ode mnie w tej sytuacji? Jak mam postąpić w domu, w pracy, wśród ludzi?”.

To postawa człowieka, który wie, do kogo należy.

I na tym zakończmy. Słowo Boże pokazuje, że najważniejszym celem życia człowieka jest szukanie Boga. Wszystkie inne sprawy mają swoje miejsce, ale najważniejsze jest szukać Pana.

Na koniec chciałbym podsumować wszystko, co zostało powiedziane.

Najważniejsza w naszym życiu jest szczera i głęboka relacja z Panem Bogiem, każdego dnia i w każdej chwili. Możemy posiadać wiedzę, możemy znać wiele prawd biblijnych, ale jeśli nie będziemy żyli w prawdziwej relacji z Bogiem, ta wiedza pozostanie jedynie teorią.

Każdy wierzący człowiek został pojednany z Jezusem Chrystusem. Tak jak Chrystus podczas swojego ziemskiego życia nieustannie szukał woli Ojca, tak również my jesteśmy powołani do takiego życia.

Nie chodzi o przypominanie sobie nawzajem obowiązków. Duch Boży mieszkający w nas pokazuje nam, jak mamy żyć. Naszym zadaniem jest zachęcać i napominać się wzajemnie.

Wspaniałą prawdą jest to, że w Chrystusie staliśmy się dziećmi Boga. Kiedyś nie mogliśmy nawet myśleć o zbliżeniu się do Bożej obecności. Dziś przychodzimy do Niego jako Jego dzieci.

Ta świadomość daje nam siłę we wszystkich doświadczeniach życia. Gdy cierpimy, gdy przechodzimy trudności i zmagamy się z problemami, zawsze możemy przyjść do naszego Ojca.

Możemy przybiec do Niego jak dziecko do swojego ojca. W każdej chwili, w każdej sytuacji. Nigdy nie zostaniemy odrzuceni.

Dlatego cokolwiek wydarzy się w naszym życiu, biegnijmy do Pana. To najlepsza odpowiedź na wszystkie trudności. Biegnijmy do Pana, a On przyjmie nas w swoje ramiona.

To wszystko, czym chciałem się dziś podzielić.

Niech będzie chwała Bogu Ojcu i naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi za Jego łaskę i miłość.

Amen.